

CIEŃ POLSKI NAD SUNDEM  
(Kartki z dziejów dyplomacji w latach 1621—1626 \*)

Sund, niezbyt szeroka cieśnina oddzielająca Zelandię od południowych wybrzeży Półwyspu Skandynawskiego, licząca w najwęższym miejscu zaledwie 4 km szerokości, stał się dość rychło w czasach nowożytnych pojęciem dla Polaków. Tędy przecież wędrowały na zachód polskie produkty rolne, tu w Helsingör płaciły cło koronie duńskiej. Liczba zaś tych okrętów jadących z Gdańska na Zachód już w drugiej połowie XVI w. przekraczała przecież średnio rocznie 1000 sztuk<sup>1</sup>. Nic dziwnego też, że jeszcze w r. 1535 uczony biskup Jan Dantyszek wspominał owe „angustias maris, quas Sund vocant”<sup>2</sup>. Piszący zaś w r. 1565 Zygmunt August troszczył się o owe „angustias Öresundenses”<sup>3</sup>.

Przeptywające też przez tę cieśninę tysiącami z różnych stron statki angielskie, francuskie, szwedzkie, niemieckie, wreszcie najliczniejsze holenderskie nadawały niewielkiej miejscowości, jaką był Helsingör, założonej dopiero w XIII w., charakter międzynarodowego portu, na którego nabrzeżach lub też w tawernach portowych można było się dowiedzieć wiele o tym, co się dzieje w środkowej i zachodniej Europie.

Nic dziwnego też, że na to miasto zwrócili uwagę kierownicy polityki szwedzkiej — Gustaw II Adolf i jego kanclerz Axel Oxenstierna. Obaj ci mężowie stanu przystąpili niedługo po zakończeniu wojny kalmarńskiej do rozbudowy służby dyplomatycznej korony szwedzkiej<sup>4</sup>. Dotyczyło to nie tylko uporządkowania centrali służby zagranicznej pracującej w Sztokholmie, wysyłki częstszej posłów do innych państw, ale również skierowywania do ważniejszych punktów agentów, którzy mieli przede wszystkim dostarczać centrali wiadomości o tym, co się dzieje w najbliższym sąsiedztwie. Tak już w r. 1620 skierowano w charakterze takiego agenta Holendra Leonarda von Sorgen do Hamburga, głównego centrum informacji w północnych Niemczech<sup>5</sup>.

\* Artykuł poniższy jest oparty przede wszystkim na publikacji duńskiego historyka L. Tandrupa, *Svensk agent ved Sundet*, Århus 1971. Universitetsforlag. Jest to bardzo sumiennie wydany zbiór relacji szwedzkiego agenta w Sundzie Svenssona przesyłanych w l. 1621—26 do Gustawa II Adolfa i Axela Oxenstierny. O tym wydawnictwie zamieścił krótką notatkę A. Mączak w „Zapiskach Historycznych” 1975, z. 4, s. 127.

<sup>1</sup> E. Cieślak i C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969, s. 104.

<sup>2</sup> *Joannes Dantiscus Petro Tomicki, 19 VI 1535*, „Acta Tomiciana” t. XVII, s. 460.

<sup>3</sup> *Sigismundus Augustus rex Poloniae ad Fridericum II regem Daniae 13 IV 1565* [w:] *Elementa ad fontium editiones* (dalej: *Elementa*) t. IX, Romae 1964, nr 39.

<sup>4</sup> W. Tham, *Den svenska utrikes politikens historia*, t. I, 2, 1560—1648, Stokholm 1960, s. 149 nn.

<sup>5</sup> Tandrup, o.c. s. 19. W dalszych objaśnieniach, gdy chodzi o informacjebrane z wymienionego wydawnictwa, będę podawał tylko strony.

Niedługo potem pismem z 29 III st. st. r. 1621 mianowano agentem w Helsingör Andersa Svenssona<sup>6</sup>. Początkowo miał on być tu komisarzem celnym pilnującym, by szwedzkie okręty przepływające przez Sund nie były molestowane przez duńskich urzędników celnych, już po roku jednak został oficjalnym agentem dyplomatycznym rządu szwedzkiego. Głównym zadaniem jego było zbieranie wiadomości od przepływających tędy marynarzy różnych narodowości, przy czym obok wiadomości dotyczących państw takich, jak Niderlandy, Anglia, Niemcy specjalną uwagę miał zwrócić na informacje dotyczące Polski, z którą — jak wiadomo — stosunki nie układały się dobrze. Poza tym jednym z poważnych jego zadań było śledzenie przekradających się przez Danię do Szwecji zwiadowców króla polskiego i ewentualnie utrudnianie im ich pracy<sup>7</sup>.

Kim był ten Szwed, który objął ten posterunek nad Sundem? Był to człowiek, jak na ówczesne stosunki w sile wieku, liczył bowiem trzydzieści kilka lat. Do służby dyplomatycznej dostał się jeszcze za panowania Karola IX i rychło pozyskał sobie protekcję Axela Oxenstierny, który też z czasem zapewnił mu stałą pensję z komory celnej w Västerås. W l. 1612—17 odbył podróż po Europie w celu poznania obcych języków, po czym otrzymał stanowisko tłumacza znającego języki angielski, francuski i włoski w kancelarii królewskiej. Przymuszczałnie znał również język niemiecki, skoro potem bez trudu porozumiewał się z mówiącymi po niemiecku mieszkańcami miast leżących na południowym wybrzeżu Bałtyku<sup>8</sup>.

W chwili kiedy Svensson zjawił się z początkiem maja 1621 r. w Helsingör, sytuacja w rejonie bałtyckim nie była spokojna. Wprawdzie między skłóconymi ze sobą Polską i Szwecją prowadzono wówczas rokowania w celu przedłużenia istniejącego rozejmu, jednakowoż rokowania te nie doprowadziły do jakiegoś porozumienia. Gustaw zdecydował się na przełomie r. 1619/20 na wszczęcie w niedalekiej przyszłości wojny z Polską<sup>9</sup>. Wiadomość o klęsce powstańców czeskich pod Białą Górą oraz porażce wojsk polskich pod Cecorą i ich rozgromieniu na stepach naddniestrzańskich mogły jedynie przyspieszyć przygotowania i umocnić króla szwedzkiego w powziętej decyzji.

Przygotowując się jednak do wyprawy na Inflanty myślał Gustaw z niepokojem o swym sąsiedzie Chrystianie IV, królu duńskim. Między obu państwami skandynawskimi istniała bowiem datująca się od dawna niechęć, a w ostatnich latach nagromadziło się wiele drobniejszych spraw spornych. Próbowano je uprzętnąć na zjeździe granicznym w Sjøred z początkiem r. 1619, ale bez skutku<sup>10</sup>. Uskutecznione potem osobiste spotkanie obu władców w Halmstad przyczyniło się do pewnego uspokojenia obaw Gustawa, tak że można było mówić o pewnym odprężeniu

<sup>6</sup> S. 25

<sup>7</sup> S. 25 n. i 21.

<sup>8</sup> S. 22—4. Po rocznym pobytku nad Sundem w charakterze komisarza do spraw celnych został Svensson 23 III (2 IV) 1622 mianowany agentem szwedzkim z pensją roczną 1460 riksdalerów (s. 30). Skierowano wówczas do Chrystiana list-kredytywę, z której wynika, że mianowanie agentem Svenssona było do pewnego stopnia odpowiedzią na mianowanie przez Chrystiana w roku poprzednim Pedera Galt agentem duńskim w Sztokholmie.

<sup>9</sup> A. Norberg, *Polen i Svensk Politik 1617—26*, Stockholm 1974 s. 78—83.

<sup>10</sup> Jb. s. 98; B. Thyresson, *Sverige och det protestantiska Europa, från Knärefreden til Rigas Erövring*, Uppsala 1928, s. 189.

niu w stosunkach między obu państwami<sup>11</sup>. Niemniej jednak obawa możliwego zbliżenia się Danii do Polski pozostała nadal żywa. Wprawdzie bowiem można było do pewnego stopnia rachować, że niełatwo przyjdzie protestanowi, Chrystianowi IV porozumieć się z gorliwym katolikiem Zygmuntem III, że nie uśmiechałaby mu się perspektywa odrodzenia katolicyzmu w Szwecji i ewentualnego przejścia tego królestwa do obozu katolickiego; niemniej jednak można się było spodziewać, że zajęcie resztki Inflant, równoznaczne z umocnieniem pozycji Szwecji nad Bałtykiem, wywoła poważne zaniepokojenie króla duńskiego, dbającego zawsze o utrzymanie równowagi w basenie Morza Bałtyckiego<sup>12</sup>.

Nie bez znaczenia wreszcie dla Szwecji były wypadki rozgrywające się po rozgromieniu powstania czeskiego w Niemczech, tym bardziej że król duński zamierzał wykorzystać porażkę obozu protestanckiego, by umocnić w północnych Niemczech swą pozycję<sup>13</sup>.

Tym samym jednak musiał ustanowiony w r. 1621 nad Sundem agent szwedzki zwracać uwagę na wiele spraw, jeśli chciał zadowolić swych mocodawców w Sztokholmie. Stąd też jego relacje zawierają wiele interesujących materiałów.

Nie jest naszym zadaniem omawianie całokształtu zawartego w tych relacjach materiału. Toteż po omówieniu pewnych spraw ogólniejszych, związanych z sprawą powstawania i wartości tych relacji, zamierzamy zająć się trzema przede wszystkim tematami. Najpierw zawartymi w tych relacjach informacjami o Polsce mogących zainteresować polskiego historyka. Po drugie zwrócę uwagę na zagadnienie stosunków polsko-duńskich śledzonych pilnie przez szwedzkiego agenta. Wreszcie zajmę się akcją wywiadowczą prowadzoną przez Polskę w Danii i Szwecji i walką, jaką z wywiadowcami polskimi toczył Svensson. Ta ostatnia sprawa to temat nowy, nie znany dotąd historykom polskiej dyplomacji, dlatego sądzę, że zainteresuje wszystkich historyków politycznych zajmujących się dziejami Polski w pierwszej połowie XVII w.

Przystępując najpierw do uwag ogólniejszych muszę stwierdzić, że omawiane relacje mogą nas interesować z różnego punktu widzenia. Może więc nas zaciekawić to, na co zwracał Svensson uwagę zbierając informacje o Polsce. Z kolei zwrócimy uwagę na dwie sprawy: szybkość, z jaką wiadomości te docierały do Helsingöru, oraz źródło tych informacji. Z tym zagadnieniem łączy się ściśle sprawa wiarygodności relacji o Polsce przesyłanych do Sztokholmu.

Zaczynając od pierwszej kwestii trzeba stwierdzić, że agenta szwedzkiego interesował szeroki zakres zagadnień. Niewątpliwie najwięcej uwagi poświęcał sprawom zbrojeń podejmowanych przez króla polskiego.

<sup>11</sup> M. Roberts, *Gustavus Adolphus, A History of Sweden 1611—1632*, t. I, London 1953, s. 174. Innego nieco zdania jest w tej sprawie Thyresson, o.c. s. 191 n. W czasie tej rozmowy Chrystian IV mówił o konieczności ułożenia sporu polsko-szwedzkiego.

<sup>12</sup> „Zdobycie przez Szwedów Rygi nie nadawało się do tego, by usposobić Chrystiana IV bardziej życzliwie do Szwedów” — pisze Norberg, o.c. s. 137. Chrystian obawiał się m.in., że z chwilą zajęcia Rygi zmniejszy się dowóz różnych surowców do Danii.

<sup>13</sup> Wyrazem tej polityki Chrystiana IV było doprowadzenie do tego, że Hamburg uznał w lipcu r. 1621 zwierzchność Holsztynu nad sobą, oraz uzyskanie tego, że syn jego ks. Fryderyk został jesienią t.r. wybrany koadiutorem biskupa w Bremie, a potem w Verden. *Danmarks Historie*, Bind 7, *Chrystian 4. s Tidsalder af Svend Ellehøj*, København 1964, s. 251.

Rzecz jasna głównie interesowały go zbrojenia podejmowane na morzu, te wiadomości zamierzamy też omówić osobno. Równocześnie jednak interesowały agenta szwedzkiego zbrojenia lądowe, przede wszystkim zaś sprawa zaciągów podejmowanych przez Zygmunta III. Nie zajmując się tu szczegółowo tymi relacjami stwierdzmy, że na ogół były one niezbyt dokładne, a chwilami wręcz fałszywe. Tak np. w połowie grudnia 1621 r. donosił, że Zygmunt III zamierza koło Trzech Króli wyruszyć do Inflant na czele armii liczącej 30 000 żołnierzy, co było naturalnie absolutnie nieprawdziwe<sup>14</sup>. W połowie lutego 1624 r. informował, że król ma już pod bronią armię liczącą 10 000 żołnierzy, by potem w maju donieść, że w gruncie rzeczy nie czyni się w Polsce żadnych werbunków, wobec przeciwnościu stanów<sup>15</sup>.

Ze specjalnym zainteresowaniem śledził też Svensson na podstawie dochodzących do niego relacji przebieg wojny polsko-tureckiej oraz prowadzonych później rokowań pokojowych między obu państwami. W porę też doniósł, że do Stambułu wyrusza poseł polski Krzysztof Zbaraski<sup>16</sup>. Nie dziwi nas też, wobec powszechnej wówczas w Polsce obawy, że Moskwa wykorzysta wojnę polsko-turecką dla wszczęcia wojny z Polską, zamieszczona w relacji Svenssona informacja o tym, że Moskale przekroczyli granice Rzeczypospolitej i oblegają Smoleńsk<sup>17</sup>. Wiadomość ta była kolportowana nad Bałtykiem z taką uporczywością, że potraktował ją jako prawdziwą nawet kanclerz duński Chrystian Friis<sup>18</sup>.

Rzecz oczywista interesował się Svensson również sprawami wewnętrznymi Polski. Nie omieszkął też donosić ogólnych wiadomości o poszczególnych sejmach polskich, o konfederacji wojskowej związanej po zwycięstwie chocimskim<sup>19</sup>. Nie brak wreszcie w relacjach agenta szwedzkiego wiadomości dotyczących spraw gospodarczych. Tak we wrześniu 1621 r. donosił o podrożeniu zboża w wyniku szkód wyrządzonych przez ulewę w Polsce, skutkiem czego nie przywozi się polskiego zboża do Sundu<sup>20</sup>. Podobnie w r. 1623 donosił o ponownym podrożeniu zboża w Polsce w wyniku nieurodzaju i szkód wyrządzonych w zasiewach przez myszy<sup>21</sup>. W pewnej łączności też z tym nieurodzajem w Polsce panowała drożyzna zboża również i w Danii, gdzie nawet za 6 talarów trudno było dostać beczkę zboża, podczas gdy uprzednio płacono za beczkę tylko 9 marek<sup>22</sup>.

Z kolei warto zastanowić się nad tym, z jaką szybkością dochodziły wówczas wiadomości nad Sund. Nietrudno domyśleć się, że najdłużej szły wiadomości dotyczące wypadków rozgrywających się na odległych południowo-wschodnich kresach Polski. Tak np. wieść o śmierci Jana Karola Chodkiewicza w obozie pod Chocimem 24 września dotarła nad Sund gdzieś na początku listopada<sup>23</sup>. Jeśli jednak uświadomimy sobie, że Sund był odległy w linii powietrznej od wybrzeży Dniestru około 1500

<sup>14</sup> S. 170.

<sup>15</sup> S. 397 i 440.

<sup>16</sup> Oczywiście miał kłopoty z podaniem właściwego nazwiska, pisał więc Baratschy, s. 198

<sup>17</sup> S. 181, w pewnym momencie Svensson wierzył nawet, że Moskale zajęli tę fortecę.

<sup>18</sup> S. 189.

<sup>19</sup> S. 198.

<sup>20</sup> S. 139

<sup>21</sup> S. 349.

<sup>22</sup> Opierając się na dziele J. S. Jensena *Numismatisk opslagsbog*, København 1974, s. 91, można przyjąć, że podrożenie zboża było dwuipółkrotne.

<sup>23</sup> S. 154. Śmierć J. K. Chodkiewicza, *PSB*, t. III, s. 365.

km, to fakt, że wiadomość wędrowała około 40 dni, nie wyda nam się zbyt dziwny. Podobnie długo wędrowała wiadomość o zawarciu porozumienia polsko-tureckiego pod Chocimem, zawarto je 9 października, a Svensson pisze o tym 14 listopada, w sumie więc ponad 30 dni<sup>24</sup>.

Znacznie szybciej naturalnie dochodziły Svenssona wiadomości dotyczące wypadków rozgrywających się w centralnej Polsce. Tak np. wiadomość o wyruszeniu Zygmunta III 5 maja w podróż do Gdańska z Warszawy, notuje Svensson już 17 maja, czyli z dwunastodniowym opóźnieniem<sup>25</sup>. Wyjątkowo szybko dotarła nad Sund wiadomość o przybyciu Gustawa II Adolfa ze swą flotą na redę gdańską. Gustaw przybył tam bowiem 30 czerwca, a Svensson wiedział o tym już 3 lipca<sup>26</sup>.

Jak przedstawiała się rzetelność informacji szwedzkiego agenta. Z tego, co pisaliśmy wyżej, wynika niedwuznacznie, że niejednokrotnie wiadomości te były nieściśle<sup>27</sup>. Dotyczy to np. wiadomości o zbrojeniach i zaciągach wojsk w Polsce, wszczęcia w r. 1621 wojny z Polską przez Moskali. Najmniej pewne są wieści przekazywane przez Svenssona, a dotyczące wojny polsko-tureckiej. Działała tu zarówno odległość, jak i przesadna opinia, jaką żywiono o potędze Turcji. Stąd też Svensson pisze kolejno najpierw o 400 000 armii tureckiej, potem powiększa liczbę żołnierzy tureckich do 500 000<sup>28</sup>. Do rzędu tych typowych bajek należy też zaliczyć wiadomość o tym, że Turcy sprowadzili „wielką ilość słońi” w celu zasiania popłochu wśród żołnierzy polskich<sup>29</sup>. Na fali tych fantastycznych wieści pojawiła się też nad Sundem wiadomość o tym, że króliewicz Władysław dostał się do niewoli<sup>30</sup>. Niedokładne też były wiadomości Svenssona dotyczące warunków pokoju polsko-tureckiego, przesyłane do Sztokholmu zresztą w różnych wersjach<sup>31</sup>. Nawet donosząc o wypadkach rozgrywających się w centralnej Polsce, nie potrafił się czasem Svensson ustrzec przesady, jak np. wówczas gdy liczbę skonfederowanego w r. 1622 żołnierza podawał na 30 000, podczas gdy w rzeczywistości oddziały konfederackie liczyły około 6000 żołnierzy<sup>32</sup>. Chwilami zaś podawał, jakby z obowiązku sprawozdawcy, wiadomości całkowicie mylne, które dopiero później odwoływał. Należy do nich informacja o śmierci Zygmunta III podana w czerwcu 1625 r.<sup>33</sup>.

W końcu musi nas zainteresować sprawa źródła informacji Svenssona. Otóż najczęściej, jak można było przewidzieć, czerpał wiadomości

<sup>24</sup> S. 156; J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej (1621)*, wyd. nowe, Kraków 1921, s. 190.

<sup>25</sup> S. 277. Datę wyjazdu króla ze stolicy podajemy za Reces u. kurze Beschreibung. WAP Gd. 300 /29/ 101, s. 25.

<sup>26</sup> S. 297. Datę przybycia Gustawa Adolfa na redę gdańską ze swą flotą podają zgodnie różne opracowania, tego dnia wysłał Gustaw list do rady miasta Gdańska. WAP Gd. 300/29/101 (s. 47 kopia).

<sup>27</sup> Zdawał sobie z tego często sprawę sam Svensson. Tak już 7 VIII 1621 stwierdza: „nie można kierować się według awizów przybywających z Gdańska, skoro rzadko są one zgodne” (s. 128). Zwracam przy sposobności uwagę na to, że daty podane w wydawnictwie są datami kalendarza Julińskiego, w tekście podaje daty wg kalendarza Gregoriańskiego, czyli przesuwam je o 10 dni naprzód.

<sup>28</sup> S. 134 i 154.

<sup>29</sup> S. 146

<sup>30</sup> S. 154

<sup>31</sup> S. 162—5

<sup>32</sup> S. 198. Historycy polscy oceniają, że konfederackie oddziały liczyły 6000 żołnierzy. Patrz J. Pietrzak, *Konfederacja lwowska 1622 r.*, „Kwart. Hist.” 1973, nr 4, s. 855

<sup>33</sup> S. 573. Wiadomość ta wyrosła na podłożu wieści prawdziwych o śmierci siostry Zygmunta III, królowej Anny, zmarłej t.r. w lutym, *PSB*, t. I, s. 134.

o Polsce od przybywających tu z Gdańska kupców czy też marynarzy różnych narodowości. Dość często przy tym byli to poza kupcami gdańskimi marynarze narodowości szkockiej, którzy przebywając jakiś czas na wybrzeżu polskim przekazywali agentowi szwedzkiemu dość dokładne i pewne wiadomości<sup>34</sup>. Chwilami gotowiliśmy przypuszczać, że ich wiadomości pochodziły od ich rodaków przebywających, jak wiadomo, dość licznie w Polsce w charakterze wojskowych czy kupców. Czasem określa Svensson swych informatorów dość ogólnikowo, podając że były to „dostojne osoby”<sup>35</sup>. W wyjątkowych wypadkach czerpał Svensson wiadomości od przybyłych tu posłańców króla polskiego, którzy Swdawali się czasem w rozmowy ze Svenssonem i przekazywali mu świadomie czy też z lekkomyślności pewne interesujące wiadomości<sup>36</sup>. Gdy chodzi o sprawy duńskie czy też stosunki polsko-duńskie, zdarzało się mu wy dostać wiadomości od dostojników duńskich, w tym przede wszystkim od wspomnianego już kanclerza królestwa Chrystiana Friisa<sup>37</sup>.

Przechodząc z kolei do informacji dotyczących zbrojeń polskich na morzu zwrócimy uwagę przede wszystkim na te informacje, które uzupełniają czy też potwierdzają naszą wiedzę o tych sprawach, wiedzę, jak wiadomo, niezbyt bogatą.

Sprawy te poczęły w większym stopniu zajmować Svenssona dopiero od r. 1622. W czerwcu t.r. donosił o znanej sprawie, że Gdańsk nie pozwolił okrętowi królewskiemu wyjechać na morze w celu uprawiania piractwa<sup>38</sup>. Według jego wiadomości w porcie gdańskim przebywały wówczas dwa małe okręty królewskie (zapewne dwie pinki). Donosił on poza tym, że nawet w wypadku, gdyby miasto ostatecznie musiało się zgodzić na wypuszczenie okrętu polskiego na morze, to w żadnym wypadku władze miejskie nie zgodzą się na to, by zajęte na szwedzkich okrętach towary były sprzedawane w Gdańsku, albowiem — jak dodaje — „Gdańsk obawia się bardzo naszego króla”<sup>39</sup>. W lipcu donosił, że okręty przybyłe z Gdańska spotkały po drodze trzy okręty szwedzkie mające zwalczać ewentualnych kaprów polskich<sup>40</sup>.

Równocześnie informował Svensson swego króla na podstawie doniesień angielskich marynarzy, że w Anglii działa kilku szkockich kapitanów, którzy zamierzają na podstawie pełnomocnictw uzyskanych od króla polskiego zaciągnąć około 20 okrętów w celu podjęcia przez nich działalności kaperskiej na Bałtyku<sup>41</sup>. Wiadomość ta wydaje się prawdziwa, albowiem jeszcze w styczniu 1622 r. wysłał Zygmunt III do króla angielskiego Jakuba I niejakiego Aleksandra Myr i jemu, jako „supre-

<sup>34</sup> Np. s. 362.

<sup>35</sup> Np. s. 339.

<sup>36</sup> Np. s. 286 m. 470.

<sup>37</sup> S. 444, 450, 189. Chrystian Friis til Kragerup z rodu Skaktavi był od r. 1616 kanclerzem Chrystiana IV. Zrównoważony, wykształcony, kulturalny był przedstawicielem arystokracji duńskiej i Rady Państwa, powstrzymującym niejednokrotnie króla od zbyt pośpiesznych posunięć.

<sup>38</sup> K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947, s. 218; G. Ericsson, *Gustav II Adolf och Sigismund 1621—1623*, Uppsala 1928, s. 69; Tandrup o.c. s. 180.

<sup>39</sup> S. 180.

<sup>40</sup> S. 200. Było to, jak wynika z odnośnika zamieszczonego ib. nr 17, zgodne z prawdą. Przeciw ewentualnym freibitrom polskim wypłynęły okręty szwedzkie Orfeus, Harboviks Lejonet i Jupiter. Jak wynika też z notatki nr 5 na s. 181, również król duński wysłał dwa okręty na południe Bałtyku, by tam pilnowały spokojnej żeglugi. Pokazuje się tym samym, na jakie trudności natrafiały próby Zygmunta III rozbudowania własnej floty wojennej.

<sup>41</sup> S. 183.

mo classis nostrae... capitaneo" zlecił jakieś sprawy „incolumitatem Regni nostri concernentes”<sup>42</sup>. Widocznie był to jeden z tych kapitanów, którym zlecono zaciąganie obcych okrętów. Jak się zdaje jednak, zaciągi te nie osiągnęły rezultatu. Już bowiem 21 czerwca donosił Svensson, że o tych kapitanach nic nie słychać i dodawał: „przypuszcza się że z tego nic nie będzie”<sup>43</sup>. Być może, że na przeszkodzie stanął notoryczny u króla polskiego brak pieniędzy albo też zrezygnowano z zaciągów wobec wiadomości, że król duński nie przepuści wojennych okrętów przez Sund. Istotnie bowiem wiadomości o tych zaciągach, potwierdzone przez rezydenta duńskiego w Sztokholmie Pedera Galt, skłoniły władze duńskie do surowszej kontroli okrętów przepływających przez Sund<sup>44</sup>.

W następnym r. 1623 wiadomości o zbrojeniach polskich nad morzem poczęły się mnożyć. Już 29 marca t.r. donosił Svensson na podstawie relacji z Gdańska, że w porcie gdańskim gromada cieśli przystąpiła do budowy dla króla polskiego około 70 wielkich łodzi, czy też promów o płaskich dnach. Niedługo potem informował, że każda z tych łodzi może pomieścić około 15 ludzi i że mają służyć do przerzucania przy ich pomocy mostów pontonowych przez wąskie zatoki czy też ujścia rzek<sup>45</sup>. W związku z tym gubiono się w przypuszczeniach, dla jakiego celu są budowane te łodzie. Niektórzy przypuszczali, że mają one służyć do przerzucania mostów między małymi wyspami przy wybrzeżu szwedzkim. Kierownikiem tych robót miał według Svenssona być kapitan Polidor (Adrian von Katz)<sup>46</sup>.

Wiadomości te, o których zresztą nie piszą wcale nasze historie floty polskiej, mają wszelkie cechy informacji prawdziwej, skoro z jednej strony wiadomo skądinąd, że na czele tworzonej floty postawił Zygmunt III wzmiankowanego Polidora, a o budowie tych dziwnych łodzi donosili przebywający w Gdańsku szpiedzy wysłani przez Jakuba de la Gardie<sup>47</sup>. Jeśli chodzi o cel tej budowy, to być może przypuszczenia Svenssona były słuszne. Wprawdzie nasuwałoby się kuszące przypuszczenie, że łodzie te były przeznaczone dla Kozaków, o których pogotowiu jeszcze pod koniec r. 1622 donosił agent gdański Bauer<sup>48</sup>. Wobec tego jednak, że wszystkie relacje mówią o budowie płaskich łodzi, wydaje się, że nie były to kozackie czajki, skoro te, jak wiadomo, były dość głębokie (około 3 m) i przeznaczone dla liczniejszej załogi<sup>49</sup>.

Jak wspomnieliśmy wyżej, Svensson zawiadomił dość wcześniej swego władcę o planowanej wyprawie Zygmunta III. Przypuszczalnie jednak władze szwedzkie wiedziały o tym wyjeździe króla już wcześniej. W każdym razie jednak niewątpliwie wiadomości przesyłane przez Svenssona o zbrojeniach Zygmunta III przyczyniły się do mobilizacji znacznych sił przez Gustawa II Adolfa. Już pod koniec tegoż kwietnia wysłano kapitana okrętu Aleksandra Foratha, by naocznie, o ile możliwości,

<sup>42</sup> *Sigismundus III r. Poloniae ad Iacobum I...* 4 I 1622 [w:] *Elementa*, VI, s. 252.

<sup>43</sup> S. 190.

<sup>44</sup> S. 183 n. 12.

<sup>45</sup> S. 257 i 261.

<sup>46</sup> Postać ta jest znana w literaturze polskiej, patrz Lepszy o.c. s. 219, popularnie zwano go Polidorem.

<sup>47</sup> Ericsson, o.c. s. 253.

<sup>48</sup> Zb. 251.

<sup>49</sup> Rozmiary budowanych przez Kozaków czajek podane przez Beauplana, patrz Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana *Opisy Ukrainy*, pod redakcją Z. Wójcika, Warszawa b.d. s. 140 n. Co do pojemności, to Svensson informuje, że łodzie te mogły pomieścić załogę 15 osób, podczas gdy czajki zabierały 50—70 ludzi załogi

z badał stan tych zbrojeń. W następnym miesiącu wysłano drugiego zwiadowcę ku wybrzeżom polskim<sup>50</sup>. Nic dziwnego też, że w Szwecji rachowano się poważnie z możliwością wyprawy Zygmunta III na Szwecję, skoro i w Danii żywiono — zdaniem Svenssona — podobne przypuszczenia, aczkolwiek z czasem uznano, że przyjazd króla polskiego do Gdańska ma na celu rozciągnięcie większej kontroli nad miastem, ewentualnie zaś wzięcia w swe ręce komory palowej, by zapewnić sobie poważne zyski z pobieranych przez miasto opłat<sup>51</sup>.

W miarę upływu czasu relacje Svenssona stały się coraz bardziej uspokajające. Siódmego czerwca donosił wprawdzie, że król zajął w porcie gdańskim około 12 okrętów, równocześnie jednak informował, że marynarze tych okrętów chcą wiedzieć, od kogo otrzymają żołd, i domagają się, by znaczniejsi mieszczanie Gdańska poręczyli im, że żołd ten do nich dojdzie. Ponieważ ostatecznie sprawa ta nie została wyjaśniona, majtkowie zajętych okrętów rozbiegli się. W związku z tym wyrażał Svensson przekonanie, że król polski nie może myśleć o wyprawie przeciw Szwecji<sup>52</sup>. W połowie czerwca stwierdzał też na podstawie rozmowy z wysłannikiem króla polskiego, że królowi udało się zaciągnąć jedynie 7 chorągwi, czyli 1300 ludzi i że jego przybycie do Gdańska ma na celu uporządkowanie stosunków w mieście, w związku z czym jeszcze raz stwierdzał: „nie należy się obawiać wyprawy króla ani pod Rygę, ani na Szwecję”<sup>53</sup>.

Jak się zdaje, najwcześniej zaalarmował Svensson króla szwedzkiego wiadomością o planowanym przez Zygmunta III werbunkach wojskowych w Anglii. Wprawdzie wiadomości o tych werbunkach doszły Gustawa i skądinąd, niemniej informacje Svenssona były chyba wcześniejsze i co ważniejsze bardziej pewne<sup>54</sup>.

Sprawa ta znana, aczkolwiek dość powierzchownie przedstawiona w polskiej literaturze historycznej. Jak wiadomo, Zygmunt III jeszcze poprzez Ossolińskiego prosił o pozwolenie przeprowadzenia zaciągów wojskowych w Anglii. Jeśli z tego mało co wyszło, to tylko dlatego, że Chrystian IV nie zgodził się na przepuszczenie większych sił wojskowych dla Zygmunta III przez Sund<sup>55</sup>. Wiosną 1623 r. wysłał Jakub I swego krewniaka Roberta Stuarta do Polski. Rzecz oczywista, przyjęto go tu bardzo serdecznie i z nim to zawarł król polski 20 IV 1623 kontrakt w sprawie zaciągnięcia w Anglii 8—10 000 żołnierzy<sup>56</sup>. W maju t.r. wybrał

<sup>50</sup> Ericsson o.c. s. 257.

<sup>51</sup> S. 281 n.

<sup>52</sup> S. 283.

<sup>53</sup> S. 288 n.

<sup>54</sup> Relacja z 18/18 VI 1623, s. 291; Ericsson o.c. s. 254.

<sup>55</sup> O działalności Stuarta, w którym jednak upatrywano jednego z przyszłych kaprów, pisze już A. Szelański, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904, s. 267 i 347. Nb. nazywa go Rodbertem Stywartem. Informacje podane przez Szelańskiego powtórzył Lepsiy o.c. s. 220, równie zniekształcając jego nazwisko. Obaj autorzy nie zorientowali się, jakie właściwie zadania powierzył Zygmunt III Stuartowi. Sprawa Ossolińskiego patrz: L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 36. Sprawa ta wymaga szerszego omówienia i — o ile czas pozwoli — zamierzam tej sprawie poświęcić osobny artykuł.

<sup>56</sup> W. Borowy, *Anglicy i Szkoci w wojsku polskim Zygmunta III* [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 312 n. O układzie zawartym ze Stuartem pisze Ericsson, o.c. s. 254, oraz Tandrup o.c. s. 291, n. 1. O przybyciu Stuarta do Polski i serdecznym przyjęciu go pisze *Franciscus Vernon do Edwarda Conway 4 III 1622* [w:] *Elementa* t. VI, s. 275 n. Wprawdzie w wydawnictwie tym podano r. 1622, jednak wydaje się, że zaszła tu omyłka i chodzi o r. 1623. Przemawia za tym za-



się Stuart w drogę powrotną do Anglii wioząc ze sobą list króla polskiego do władcy Anglii, w którym Zygmunt III stwierdza ogólnie, że zlecił Stuartowi „caerta quaedam negotia” i prosił Jakuba I o pomoc w tej sprawie. Niewątpliwie chodziło tu o planowane zaciągi<sup>57</sup>.

Rzecz jasna, że początkowo umowa ta była okryta głęboką tajemnicą; skoro jednak Stuart zjawił się 27 czerwca w Sundzie, Svensson stosunkowo szybko dowiedział się o wszystkim. Widocznie otoczenie Stuarta nie zamierzało sprawy trzymać w tajemnicy. Mógł więc Svensson donieść, że Stuart otrzymał listy przypowiadnie na zaciągnięcie 8—10 000 żołnierzy, że otrzymał on także list do króla duńskiego z prośbą o przepuszczenie tych wojsk przez Sund i w związku z tym udał się do Kopenhagi, że wreszcie wiezie ze sobą skrzynię z pieniędzmi na te zaciągi. Ludzie z otoczenia Stuarta przewidywali, że król duński może odmówić przejazdu przez Sund zaciągniętym oddziałom angielskim, by nie dać powodu do skarg Gustawowi. W takim jednak wypadku miał rzekomo Stuart rozważać dwie możliwości. Pierwszą, przewiezienia swych żołnierzy do Hamburga, a następnie przeprowadzenia ich lądem do Lubeki i dopiero stąd morzem do Gdańska, drugą, uderzenia z swymi żołnierzami na południowo-zachodnie wybrzeża Szwecji niedaleko ujścia rzeki Göta Alv, z tym że równocześnie król polski urządziłby desant w okolicach Kalmaru, by w ten sposób zmusić Gustawa do podziału wojsk<sup>58</sup>.

Nie wiemy, kiedy ta depeza Svenssona dotarła do Gustawa, w każdym razie musiała ona umocnić go w przekonaniu, że Zygmunt III nie rezygnuje z planu uderzenia na Szwecję<sup>59</sup>.

Interesujące są dalsze relacje Svenssona dotyczące tej sprawy. 4 lipca donosił, że Stuart nie otrzymał audiencji u króla duńskiego i nie spotkał się tu ze specjalnie życzliwym przyjęciem, skutkiem czego musi mieszkać w gospodzie na własny koszt<sup>60</sup>. Dziesiątego lipca donosił o swej rozmowie z kanclerzem duńskim, który polecił uspokoić króla szwedzkiego, albowiem Chrystian nie pozwolił Stuartowi na przewóz wojsk przez Sund<sup>61</sup>. Skutkiem czego mógł Svensson wkrótce donieść, że Stuart opuścił 13 lipca Helsingör „bardzo niezadowolony”<sup>62</sup>.

W jakiś czas po wyjeździe Stuarta rozmawiał Svensson z posłańcem wysłanym przez króla angielskiego do Polski. Posłaniec ten zapewniał go, że widział kopię listu Zygmunta III do Jakuba w sprawie werbunku tych wojsk, równocześnie jednak utrzymywał, że wojska te mają być skierowane przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu, czemu jednak Svensson nie chciał dać wiary<sup>63</sup>. Przez jakiś czas potem dochodziły Svenssona dalsze wiadomości o działalności Stuarta w Szkocji. Według nich miało być w Szkocji głośno o tych zaciągach, a punkt zborny wyznaczono w

równy fakt umieszczenia tego listu między listami z r. 1623, jak i to, że Borowy powołując się na ten list datuje go na r. 1623 (o.c. 313).

<sup>57</sup> *Sigismundus III r. P. ad Iacobum r. A. 1 V 1623* [w:] *Elementa*, t. VI, s. 279 n.

<sup>58</sup> S. 291 n.

<sup>59</sup> Należy przypomnieć, że Gustaw II Adolf wyruszył z flotą z Elfsnabben 20 czerwca w podróż do Gdańska (Ericsson, o.c. s. 258). Opuścił zaś redę gdańską z częścią floty dopiero 7 lipca (Tandrup, s. 305, n. 8).

<sup>60</sup> S. 295.

<sup>61</sup> S. 299.

<sup>62</sup> S. 305 „mycket malcontent”.

<sup>63</sup> S. 323 n.

północnej Szkocji. Sam Stuart miał podobno jako termin swego wyjazdu z Anglii podawać wiosnę przyszedłego roku <sup>64</sup>.

O aktualności werbunków angielskich świadczyły też przejazdy innych Anglików przez Sund. Na początku października zjawił się tu w drodze do Anglii Artur Aston, młodszy, pozostający w służbie króla polskiego, który jechał do Anglii z poleceniem kupowania albo wynajmowania okrętów. W tym celu miał on wieść ze sobą weksle na 6 000 funtów szterlingów. Mówił on też o zamiarze Zygmunta III zaatakowania w roku przyszłym Szwedów z trzech stron, od Elfsborgu, (na zachodnio-południowym wybrzeżu) Kalmaru i w Inflantach <sup>65</sup>. Niedługo potem przewinął się przez Sund Michael Mitchel (Svensson nazywa go Mickel) z pochodzenia Irlandczyk, który wiózł ze sobą list do króla polskiego od Jakuba I i Stuarta. Opowiadał on o tym, że król Anglii zgodził się na werbunki Stuarta, a on sam udaje się do Polski, by zawiadomić o tym króla polskiego i zwać go do przygotowania pieniędzy <sup>66</sup>. Wreszcie pod koniec listopada zjawił się nad Sundem inny Irlandczyk, Jan Butler, pozostający na służbie króla polskiego, który znowu miał się udać do Irlandii, by zaciągnąć tam większy oddział żołnierzy, z którym potem miał się połączyć z Stuartem <sup>67</sup>.

Z czasem jednak pojawiły się w relacjach Svenssona pomyślniejsze wiadomości. W listopadzie donosił na podstawie relacji dwu szkockich kapitanów, że Stuartowi nie przyjdzie łatwo zebrać w ich ojczyźnie odpowiedniej liczby żołnierzy, tym bardziej że sam nie jest doświadczonym żołnierzem. Obaj też kapitanowie uważali, że Stuart liczy przede wszystkim na to, że wyciągnie pewną ilość pieniędzy od króla polskiego <sup>68</sup>.

Wszystkie te wiadomości przekazywane do Sztokholmu nie były tam lekceważone. Gustaw Adolf podjął nawet na drodze dyplomatycznej starania, by spowodować zakaz tych werbunków przez króla angielskiego. Równocześnie wysłał do Szkocji niejakiego Fairbanksa, by ten wy badał, jak się sprawa tych werbunków w rzeczywistości przedstawia. Według przesłanych przez tego zwiadowcę wiadomości Stuart serio myślał o tych zaciągach i spodziewał się, że przy pomocy szlachty szwedzkiej i innych wojsk inwazyjnych uda mu się zająć Szwecję <sup>69</sup>.

Rychło jednak pokazało się, że wielkie plany Stuarta były typowymi bańkami na wodzie. W miarę też upływu czasu poczęły się w relacjach Svenssona pojawiać wiadomości o tym, że Stuart czeka bezskutecznie na pieniądze, że werbunki nie postępują naprzód <sup>70</sup>. Ostatecznie też aż do końca pobytu Svenssona nad Sundem sprawa tych werbunków nie ruszyła naprzód.

<sup>64</sup> S. 341, 24 IX/4 X 1623.

<sup>65</sup> S. 341 n. relacja z 10 X 1623.

<sup>66</sup> S. 344 n. relacja z 20 X 1623. List wierzytelny dla Michaela Mitchela wystawiony przez króla Jakuba I był datowany 1 II v. st. 1623 [w:] *Elementa*, t. VI, s. 292, List Jakuba do króla Zygmunta III ze zgodą na werbunki Stuarta 13 VIII 1623, *ib.* s. 281.

<sup>67</sup> S. 366 n.; relacja z 30 XI 1623. List polecający Jana Butlera, „cohortis germanicae praefectum” wystawiony przez Zygmunta III 23 X 1623 [w:] *Elementa*, t. VI, s. 284.

<sup>68</sup> S. 361 n.

<sup>69</sup> S. 376 n.

<sup>70</sup> S. 418, relacja z 1 IV 1623, mowa tam o Stuarcie jako o „twardym papiscie”, o tym, że jego wojsko ma być zaciągnięte z pomiędzy papistów, równocześnie jednak donosi tam Svensson, że nie należy pokładać wielkiej nadziei w powodzeniu tych werbunków; 10 IV 1623, s. 422, donosi, że nie ma żadnych konkretnych wieści o tych werbunkach. Podobnie w dalszych relacjach, patrz wg indeksu.

Werbunki Stuarta zaabsorbowały na jakiś czas silnie Svenssona, nie przestał on jednak nadal pilnie śledzić tego, co się działo na wybrzeżu polskim. Nie uszła też jego uwagi znana historykom polskim sprawa przrzucenia części okrętów polskich do Pucka<sup>71</sup>. Toteż już z początkiem października donosił o zamiarze króla polskiego stworzenia w Pucku portu wojennego. Organizacją tego portu miał się według niego zająć artylerzysta, „mester David”, Holender, który uprzednio pozostawał w służbie ks. Maurycego w Niderlandach. Ten mistrz David zmierzył głębokość Zatoki Puckiej i przewidział miejsca, w których, zapewne w charakterze falochronów, miano zatopić wielkie skrzynie drewniane wypełnione kamieniami. W związku z tym polecił starosta pucki Jan Weiher ścinać drzewa na te skrzynie w lasach starostwa. Svensson donosił dalej, że tenże Jan Weiher przewiduje, iż budowa tego portu pochłonie wiele pieniędzy, że jednak stany polskie uchwalą odpowiednie podatki, skoro je król o to poprosi<sup>72</sup>.

Według informacji Svenssona zamierzał król utrzymać w tym porcie na razie 5—6 okrętów. Kapitanami tych okrętów mieli być, wobec braku odpowiednio wyszkolonych Polaków, Holendrzy, których zwerbowanie zlecił król kapitanowi holenderskiemu. Uderzające jest, że Svensson nie orientował się w tym, że Zygmunt III zlecił w Pucku zorganizować małą stocznię okrętową<sup>73</sup>. W dalszych relacjach donosił Svensson, że król polski zobowiązał trzech kapitanów holenderskich i jednego angielskiego do tego, by następnej wiosny przyjęli służbę u niego<sup>74</sup>. Zdaniem Svenssona zamierzał król polski wystawić flotę liczącą od 16 do 20 okrętów. Oceniając istotne plany królewskie słusznie zauważał, że przez te zbrojenia chce król polski zmusić Gustawa do stałego i kosztownego pogotowia, by w ten sposób osłabić Szwecję i „podburzyć lud przeciw królowi”. Wydaje się, że ta uwaga zasługuje na baczne rozważenie, albowiem, jak sam wyznaje, podsunęli mu to ludzie, którzy na ten temat konferowali z głównym organizatorem zbrojeń morskich w Polsce, Janem Weiherem<sup>75</sup>.

Za słusnością tego przypuszczenia przemawiały też dalsze informacje przesyłane jesienią 1623 r. do Sztokholmu przez Svenssona. Wprawdzie jeszcze w listopadzie donosił on, że król prawdopodobnie nadal myśli o wyprawie przeciw Szwecji, przy czym zamierza wprawdzie zająć Finlandię, gdzie miał podobno zwolenników. Równocześnie zapewniał jednak na podstawie relacji jakichś gdańszczan, że perspektywa uderzenia na Szwecję jest nikła, albowiem stany polskie uważają za ważniejsze zadanie obronę południowych kresów, na które wiosną 1623 r. urządzili Tatarzy groźny najazd<sup>76</sup>. W grudniu też donosił na podstawie informacji zasięgniętych znowu od gdańszczan, że pomysły rozbudowania portu w Pucku okazują się nierealne, skoro Zatoka Pucka jest zbyt płytka i ma

<sup>71</sup> Lepszy, o.c. s. 221; A. Czołowski, *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922, s. 119.

<sup>72</sup> S. 338, relacja z 4 X 1623.

<sup>73</sup> Lepszy, o.c. s. 222. Najpewniejszą wiadomość o budowie tu w r. 1624 trzech okrętów podał na podstawie materiałów puckich, W. Odyniec, *Starostwo puckie 1546—1678*, Gdańsk 1961, s. 58.

<sup>74</sup> S. 339.

<sup>75</sup> Ib.

<sup>76</sup> S. 362, relacja 16 XI 1623. Jest to o tyle zrozumiałe, że Polska przeżyła w czerwcu 1623 r. groźny napad Tatarów na Podole, przy czym zagony tatarskie sięgały po Wisłę i Dunajec, patrz M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich w latach 1600—1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VIII/1, s. 42—42.

u wejścia do portu zaledwie 2 m głębokości<sup>77</sup>. Na początku r. 1624 informację Svenssona o zbrojeniach morskich stają się coraz rzadsze i coraz mniej ciekawe. Interesować nas może jedynie wiadomość podana przez niego w kwietniu 1624 r., że w porcie puckim przebywa 5 polskich pinek<sup>78</sup>.

Z kolei zasługują na naszą uwagę przekazywane przez Svenssona wiadomości o ustosunkowaniu się opinii kół kierowniczych w Danii do spraw polskich i zmian dokonujących się na Bałtyku oraz wiadomości o stosunkach polsko-duńskich w tym czasie. Już w 1621 r. konstatuje więc Svensson, że w Danii ludzie interesują się wyprawą Gustawa pod Rygę. Według niego sam król Chrystian IV był „curieux”, gdy chodzi o tę wyprawę<sup>79</sup>. Z zaskoczeniem, biorąc pod uwagę antagonizm istniejący między Danią a Szwecją, notował, że skoro przyszła wiadomość o wszczęciu przez Gustawa oblężenia Rygi, rozmawiający z nim Duńczycy, życzyli królowi szwedzkiemu powodzenia. Fakt ten też zaopatrzył charakterystyczną notatką „Bóg raczy wiedzieć, czy nie dysymulują przede mną”<sup>80</sup>. Można też sądzić, że rozmówcy Svenssona nie reprezentowali całej społeczności duńskiej. Faktem bowiem jest, że w kołach rządzących w Kopenhadze przyjęto sukcesy Gustawa z mieszanymi uczuciami. Do zadowolenia bowiem z powodzenia oręża protestanckiego przyłączyła się obawa, że sukces ten narusza równowagę sił nad Bałtykiem i zagraża handlowi — dotąd dość żywemu — Danii z Rygą<sup>81</sup>.

Wspomnieliśmy wyżej, że Svensson miał niejednokrotnie okazję do rozmawiania z kanclerzem Danii Chrystianem Friisem. W czasie jednej z takich rozmów, w r. 1623, kanclerz przyznał, że zgromadzenie przez Gustawa potężnej floty wywołało w Danii pewne zaniepokojenie i że z ulgą przyjęto wiadomość o udaniu się Gustawa na redę gdańską<sup>82</sup>. W czasie późniejszych rozmów, już po powrocie floty szwedzkiej do kraju, kanclerz nie ukrywał swego podziwu zarówno dla odwagi króla szwedzkiego, który sam we własnej osobie zjawił się u wybrzeży wroga, jak i dla jego zdolności organizacyjnych objawionych nie tylko w zmontowaniu w krótkim czasie potężnej floty, ale w wystawieniu również poważnej armii pozostawionej na wszelki wypadek w kraju<sup>83</sup>.

Jak wynika z relacji Svenssona, rząd duński interesował się żywo sprawą zaciągów wojsk planowanych przez króla polskiego, ale też oceniał widoki tych zaciągów sceptycznie. Kanclerz duński uważał wręcz, że z tych zaciągów nic nie będzie, na wszelki jednak wypadek zapewniał agenta szwedzkiego, że król duński nie przepuści tych wojsk przez Sund<sup>84</sup>. I on uważał też, że król polski pozwala szeroko mówić o tych planach po to tylko, by zmusić króla szwedzkiego do utrzymywania kosztownych znacznych wydatków stałego pogotowia wojskowego.

Na temat werbunków króla polskiego w Anglii rozmawiał Svensson na wiosnę r. 1624 w Kronborgu z Chrystianem IV. Wówczas to król duński dowiedziawszy się od Szweda, że nie ma żadnych nowych wiadomości o tych werbunkach, powiedział: „Sądzę, że z tego wszystkiego będą nici”. Skoro jednak obecny przy rozmowie członek Rady Państwa Hol-

<sup>77</sup> S. 369.

<sup>78</sup> S. 427.

<sup>79</sup> S. 134 i 145.

<sup>80</sup> S. 128.

<sup>81</sup> Norberg, o.c. s. 137.

<sup>82</sup> S. 335.

<sup>83</sup> S. 354.

<sup>84</sup> S. 347.

ger Rosenkrantz zauważył, że król szwedzki czyni słusznie decydując się stracić raczej pewną ilość pieniędzy, niż narażać państwo na niebezpieczeństwo, przyznał mu rację mówiąc: „tak powinno być”<sup>85</sup>.

Pod koniec swego pobytu nad Sundem musiał Svensson poświęcić wiele uwagi sprawom stosunków polsko-duńskich. Jak wiadomo, jednym z założeń polityki Zygmunta III było pozyskanie pomocy Chrystiana w jego ewentualnej wojnie w Szwecji. W pierwszej połowie r. 1624 zaistniały specjalnie korzystne warunki do takiego porozumienia. Wówczas to bowiem Gustaw Adolf, rachując się coraz poważniej z koniecznością nowej wyprawy na Polskę, pomyślał o ułożeniu spornych spraw między Szwecją a Danią. Rokowania w tej sprawie zlecono, jak zwykle, komisji specjalnej obradującej w Sjöred na pograniczu obu państw. Axel Oxenstierna prowadził te rokowania ze strony szwedzkiej z pozycji siły, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że Szwecja, która zmobilizowała 27-tysięczną armię, może narzucać swą wolę sąsiadowi, w danej chwili prawie zupełnie bezbronnemu. Naturalnie takie zachowanie Oxenstierny oburzało do głębi Chrystiana IV i tylko interwencja Rady Państwa sprawiła, że ambitny król duński nie zerwał wówczas rokowań i nie rozpoczął wojny z Szwecją<sup>86</sup>.

W tej sytuacji stosunkowo łatwo mogło dojść do zbliżenia między Polską i Danią, toteż można sobie wyobrazić zaskoczenie Svenssona, gdy właśnie wówczas zjawił się nad Sundem wysłannik Zygmunta III niejaki Stefan Ståle<sup>87</sup>. Posłaniec ten, niewątpliwie z pochodzenia Szwed, przybył nad Sund z listem Zygmunta III jeszcze z marca r. 1624, w którym Zygmunt III prosił króla duńskiego o przepuszczanie przez Sund okrętów wojennych polskich, a zatrzymywanie szwedzkich<sup>88</sup>. Svenssonowi udało się poznać treść listu króla polskiego do Chrystiana IV, przy czym też według jego informacji król polski prosił poza tym Chrystiana IV o obronę Gdańska w wypadku zaatakowania go przez Gustawa, za co gotów był się zrzec praw do dominium maris Baltici (zapewne jako legalny król Szwecji) na rzecz Danii<sup>89</sup>.

Trudno stwierdzić, o ile te dodatkowe informacje Svenssona były wiarygodne. W znanym nam liście Zygmunt III nie ma o tym wzmianki, być może jednak, że posłaniec polski miał jakieś ustne zlecenia do króla duńskiego. Trzeba też przyznać, że wiadomości te były na ogół zgodne z tym, co wiemy o polityce zagranicznej polskiego Wazy.

Pod koniec maja t.r. doniósł Svensson swemu władcy, że na dworze duńskim przyjęto polskiego posła bardzo zyczliwie, a kanclerz duński, z którym poseł konferował dwukrotnie, pospiesznie przygotował dla niego odpowiedź. Ståle miał się udać w podróż powrotną jeszcze w maju<sup>90</sup>, ale — jak się zdaje — ograniczył się do wysłania listu, a sam został w Kopenhadze dłużej. Svenssonowi nie udało się dowiedzieć, jak brzmiała odpowiedź Chrystiana IV, niemniej doniósł na podstawie rozmowy z kanclerzem Friisem, że król duński uważa propozycje króla polskiego za „pustą mowę”, obliczoną głównie na podburzeniu go przeciw Szwecji<sup>91</sup>.

<sup>85</sup> S. 408.

<sup>86</sup> S. 41 n.

<sup>87</sup> S. 437.

<sup>88</sup> *Sigismundus III rex Poloniae ad Christianum IV r. Daniae 30 III 1624* [w:] *Elementa*, t. XX, 78.

<sup>89</sup> S. 438, n. i 445.

<sup>90</sup> S. 444.

<sup>91</sup> S. 445.

W następnej rozmowie wyraził się kanclerz duński, że działalność Zygmunta III związana jest z działalnością ligi katolickiej i ma na oku przede wszystkim korzyść obozu katolickiego<sup>92</sup>.

Jeszcze w czasie bytności Stałego w Danii zjawił się tam podobno jakiś szlachcic polski, przysłany tu przez króla polskiego. Nie wiadomo jednak, czy wiadomość ta jest wiarogodna, skoro Svenssonowi nie udało się nawet rozszyfrować nazwiska tego rzekomego posła<sup>93</sup>.

Ponieważ z Sztokholmu zlecono Svenssonowi, by uważnie śledził wszelkie kontakty dworu duńskiego z polskim, czynił co mógł, by przejrzeć sprawę do głębi<sup>94</sup>. W gruncie rzeczy jednak niewiele mógł na ten temat powiedzieć. W listopadzie r. 1624 relacjonował o przybyciu jakiegoś posłańca polskiego z listami króla polskiego, po czym doniósł, że król duński wysłał kogoś do Polski, ale to było wszystko<sup>95</sup>. W gruncie rzeczy też starał się uspokoić swych mocodawców, którzy właśnie wówczas byli przekonani, że doszło do jakiegoś porozumienia polsko-duńskiego<sup>96</sup>. Tak też w grudniu r. 1624 zapewnił, że zgodnie z panującą w kołach duńskich opinią Chrystian IV nie sprzymierzył się z Polską, albowiem woli mieć sąsiadem Gustawa Adolfa, „niż króla Zygmunta III albo któregoś z jego sojuszników”<sup>97</sup>. W lutym r. 1625 stwierdził na podstawie rozmowy z kanclerzem duńskim Friisem, że król duński myśli jedynie o utrzymaniu dobrosąsiedzkich stosunków z Gustawem i dziwi się temu, iż w Szwecji mogą w to wątpić<sup>98</sup>.

Przedstawiliśmy tym samym najważniejsze informacje zawarte w relacjach agenta szwedzkiego o tyle, o ile mogą one interesować historyków polskich. Z kolei zajmę się jego działalnością, którą by można określić jako kontrwywiadowczą, polegającą na paraliżowaniu akcji szpiegowskiej prowadzonej na terenie Szwecji przez wysłanników króla polskiego.

Historycy polscy wiedzieli już od dawna o tym, że agenci Zygmunta III przerzucali na teren Szwecji różnego rodzaju manifesty, proklamacje czy też w ogóle pisma ulotne skierowane przeciw królowi szwedzkiemu, Gustawowi II Adolfowi<sup>99</sup>. Uważam jednak, że jak dotąd nie doceniali tej działalności, nie zdawali sobie należycie sprawy z rozmiarów tej akcji.

Pomijając wcześniejszą akcję, niezbyt dotąd wyświeconą, da się tę działalność dobrze zaobserwować w okresie już po zakończeniu wojny kalmarskiej. Władze szwedzkie dość wcześnie zorientowały się, że agenci króla polskiego przenikali przez granicę królestwa i rozszerzali tu różnego rodzaju wiadomości, mając na celu podkopanie zaufania społeczeństwa do króla Gustawa.

Mimo woli nasuwa się pytanie, na co rachował Zygmunt III podejmując tę akcję. Wszak od r. 1599, kiedy oficjalnie wypowiedziano Zyg-

<sup>92</sup> S. 450.

<sup>93</sup> Dość niepewnie brzmi podana przez Svenssona wiadomość jakoby ten poseł miał ofiarować Chrystianowi IV pomoc Zygmunta III w wypadku wojny ze Szwecją (s. 460).

<sup>94</sup> Norberg o.c. s. 217.

<sup>95</sup> S. 512.

<sup>96</sup> W Sztokholmie panowało przekonanie, że doszło do porozumienia duńsko-polskiego, o czym świadczą listy A. Oxenstierny do Ch. Bellina 16 XI 1624 [w:] *Documenta Bohemica bellum tricennale illustrantia*, t. III, Praha 1976, s. 232, nr 762 i 763. W drugim nazywa Oxenstierna Chrystiana IV zdrajcą sprawy ewangelickiej.

<sup>97</sup> S. 516

<sup>98</sup> S. 531.

<sup>99</sup> A. Szelański, *Walka o Bałtyk (1544—1621)*, Lwów 1904 s. 249 n.

mentowi wierność, upłynęło już kilkanaście lat, a sejm w Linköping rozprawił się z najważniejszymi jego zwolennikami<sup>100</sup>. O mocnej pozycji, jaką zdobyła sobie w kraju dynastia szwedzkich Wazów, świadczy fakt, że po śmierci Karola IX w 1611 r. syn jego Gustaw Adolf został bez trudności uznany królem, chociaż nie osiągnął jeszcze przepisanej prawem wieku 18 lat<sup>101</sup>. Otóż wydaje się, że król polski nie bez pewnej słuszności liczył na niezadowolenie, jakie wojny, prowadzone przez Gustawa i z tym związane obciążenia społeczeństwa, wywoływały wśród ludności wiejskiej, poza tym żywił nadzieję, że mimo prawie już 100-letniego trwania protestantyzmu w Szwecji istniały tam jeszcze stosunkowo liczne jednostki sympatyzujące z katolicyzmem. Przynajmniej nie rachował się z tym, że bawiący koło niego emigranci szwedzcy posiadają jednak powiązania z krewnymi i znajomymi przebywającymi w Szwecji.

Ze rachuby te nie były bezpodstawne, świadczą znane fakty. Pokazuje się więc, że działalność agitatorów króla polskiego była tak rozgałęziona i dobrze zorganizowana, że podburzające pisma znajdowano podrzucone na stole arcybiskupa Uppsali<sup>102</sup>, że sekretarzami reprezentacji chłopów w szwedzkim sejmie bywali aż do r. 1617, kiedy to inaczej zorganizowano sejm, niejednokrotnie agenci Zygmunta III, który dzięki temu wiedział dokładnie o tym, co się na sejmie szwedzkim dzieje<sup>103</sup>. Pokazało się, że wybitny intelektualista Johannes Messenius, późniejszy autor słynnego dzieła, *Scondia illustrata*, asesor zasiadający w najwyższym sądzie szwedzkim (Svea Hovrätt) pozostawał w korespondencji z Polską, że jego pupil, niejaki Hammerus Henryk, nie tylko przeszedł na katolicyzm, ale przewoził listy emigrantów szwedzkich do Szwecji, a sam pozostawał w służbie króla Zygmunta III<sup>104</sup>.

Wrażenie tych odkryć było tak silne, że Gustaw Adolf zaapelował na sejmie w r. 1617 w Örebro do stanów, by zdobyły się na posunięcie skierowane przeciw agentom polskim, w związku z czym uchwalono wówczas kilka ostrych praw, których zadaniem było odstraszyć potencjalnych zwolenników króla polskiego i katolicyzmu od działań przeciw panującemu władcy i protestantyzmowi<sup>105</sup>. Postanowienia te poskutkowały i przez czas jakiś nie było słyhać o akcji agentów polskich. Z czasem jednak zwłaszcza w l. 1623 i 1624 ich akcja znowu odżyła, przy czym pokazało się, że katolicyzm zdobywa sobie sympatię w kołach ludzi wykształconych<sup>106</sup>.

O rozbudowie działalności zwiadowców polskich w tych latach świadczy m.in. wypowiedź wysłannika króla polskiego Steffena Ståle, który w r. 1624 oświadczył, że „król polski ma co 8 dni tak dobre wiadomości o tym, co się dzieje w Szwecji, że chyba król szwedzki nie ma takich”<sup>107</sup>. Twierdzenie to można by potraktować jako pustą i pozbawioną podstawy przechwałkę polskiego wysłannika, pokazuje się jednak, że istotnie król polski dysponował dobrymi wiadomościami o tym, co się działo w jego dziedzicznym królestwie. Tak np. w r. 1623 doniósł w je-

<sup>100</sup> J. Rosen, *Svensk Historia I*, Stockholm 1962, s. 485.

<sup>101</sup> *Ib.* s. 490.

<sup>102</sup> Roberts, o.c. s. 99 n.

<sup>103</sup> *Ib.* s. 106.

<sup>104</sup> *Ib.* s. 103 i 110. O Messeniusie, historyku i dramaturgu, patrz A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław 1973, s. 243 n.

<sup>105</sup> Roberts, o.c. s. 105 nn.

<sup>106</sup> *Ib.* s. 109—111.

<sup>107</sup> Tandrup, o.c. s. 439.

sieni Svensson (na podstawie wypowiedzi szkockich marynarzy), że Zygmunt III zna nazwiska oficerów, którzy wszczęli werbunki dla Gustawa Adolfa. Mieli to być Gustaw Horn, George Cunningham i syn Jakuba Spensa<sup>108</sup>. Otóż pokazuje się, że informacja ta była prawdziwa, albowiem istotnie ci oficerowie zaciągali wówczas wojska dla władcy Szwecji<sup>109</sup>.

Zgodnie z instrukcją zainteresował się Svensson sprawą śledzenia zwiadowców polskich dość wcześnie. Już więc w drugiej połowie września 1621 r. zwrócił uwagę na jakiegoś Szweda, mieszkającego zasadniczo w Gdańsku, imieniem Gotschalk Jonsson. Wymieniony bawił w Danii rzekomo dla załatwienia jakiejś sprawy w tutejszych sądach. Svensson jednak stwierdzał: „Uważam go za szpiega, który pod tym pretekstem przebywa tu, aby obserwować to, co się dzieje w Szwecji, jak i w Danii”<sup>110</sup>. Tenże Jonsson deklarował swą gotowość przyjęcia służby u króla szwedzkiego, czym jednak wzmógł jeszcze czujność Svenssona, który wszczął starania, by Jonssona nakłoniono do wyjazdu z Danii. Ostatecznie Jonsson wyjechał z powrotem do Gdańska gdzieś w listopadzie 1621 r., jednak zapowiedział swój powrót<sup>111</sup>.

Istotnie Jonsson zjawił się potem z powrotem, ale dopiero późną wiosną r. 1623. Ku przerażeniu Svenssona przekazał mu list od emigranta szwedzkiego bawiącego w Polsce Gabriela Posse. Ponieważ zaś według postanowień sejmu w Örebro utrzymywanie korespondencji z emigrantami było karane wygnaniem lub śmiercią, ogarnięty paniką Svensson przesłał nie rozpieczętowany list do Sztokholmu<sup>112</sup>. Tym razem Jonsson nawiązał kontakt z Svenssonem i zjawił się u niego, jak i u posła szwedzkiego Johana Sparre dość często rozmawiając z nimi na temat możliwości doprowadzenia do pokoju między Polską i Szwecją. Najwyraźniej w celu pozyskania zaufania Svenssona służył mu pewnymi informacjami o sytuacji w Polsce, zapewniał też, że król polski, który jego zdaniem miał jedynie 7 chorągwi na Pomorzu, nie zamierza uderzyć na Szwecję<sup>113</sup>. Ostatecznie udało się Svenssonowi przekonać kanclerza duńskiego o tym, że Jonsson jest polskim szpiegiem i uzyskać to, że wymieniony został wydalony z Danii z tym, że zakazano mu tu wracać<sup>114</sup>.

Na następnego szpiega polskiego zwrócił Svensson uwagę dopiero ostrzeżony przez członka rady państwa w Szwecji Nielsa Stiernskölda. Ten to bowiem zorientował się, że na terenie prowincji duńskich przebywa niejaki Anders Andersson, poprzednio będący w służbie króla szwedzkiego, który potem zbiegł do Polski zabierając pewną ilość pieniędzy, które winien był wpłacić do skarbu szwedzkiego. Siernsköldowi udało się nawet nakłonić zarządcę zamku Hälsingborg do aresztowania Anderssona pod zarzutem kradzieży<sup>115</sup>.

<sup>108</sup> S. 363.

<sup>109</sup> Ib. nota 10.

<sup>110</sup> S. 145, relacja z 14 (24) IX 1621.

<sup>111</sup> S. 158.

<sup>112</sup> S. 286. Przybywając wówczas do Danii miał Jonsson wówczas ze sobą list polecający od Zygmunta III datowany 1 IV 1623. Zygmunt III nazywa go w nim Gotschalk Jonae, „servitor noster” i prosi Chrystiana, by nie dozwolił, aby jemu i jego towarzyszom „aliquam iniuriam vim aut moram damnunve inferri a quocunque”. *Elementa*, t. XX s. 76 n.

<sup>113</sup> S. 287.

<sup>114</sup> S. 351. Uzyskanie jednak takiej decyzji kanclerza duńskiego, jak wynika z relacji samego Svenssona, nie poszło mu łatwo.

<sup>115</sup> S. 343 i ib. nota 7.



Zawiadomiony o tym Svensson podjął starania o wydanie Anderssona w ręce władz szwedzkich, ponieważ w piśmie i słowie występował przeciw królowi szwedzkiemu, poza tym podejrzewano go, że brał udział w akcji szpiegowskiej i chciano od niego wydobyć informacje o jego ewentualnych współnikach. Interwencje jednak Svenssona u władz duńskich nie odnosiły pożądanego skutku. Król duński i jego kanclerz nie chcieli się narażać królowi polskiemu, którego sługą był niewątpliwie Andersson, stąd też postanowili załatwić sprawę we własnym zakresie. Nie pomogły protestacje Svenssona, że oskarżony występował przeciwko królowi szwedzkiemu. Zwrócono mu bowiem uwagę na to, że w Szwecji niejednokrotnie występuje się bezkarnie przeciw królowi polskiemu<sup>116</sup>. Zawiadomiony o tym stanowisku Duńczyków rząd szwedzki ponowił nacisk. Nad Sundem zjawił się wysłaniec króla szwedzkiego Jan Bureus z listem Gustawa w tej sprawie. Władze duńskie jednak okazały się nieustępliwe. Bureusa nie dopuszczono do króla, a na list Gustawa odpowiedziano, podobnie jak poprzednio Svenssonowi, podkreślając przy tym, że postępując w ten sposób król duński przestrzega postanowienia istniejących między Danią i Szwecją traktatów<sup>117</sup>.

W konsekwencji postawiono Anderssona przed sąd w Hälsingborgu pod zarzutem, jak się zdaje kradzieży, popełnionej w Szwecji. Svenssonowi i Bureusowi pozwolono być obecnymi na tej rozprawie, w której jednak pominięto całkowicie sprawę ewentualnego udziału Anderssona w robocie szpiegowskiej. Rozprawa odbyła się 26 października w Hälsingborgu i w konsekwencji skazano oskarżonego na śmierć. Andersson zachował się odważnie. Gdy w końcu oświadczone mu, że może prosić o łaskę, jak notuje obecny przy rozprawie Svensson „był tak upartym wołem, że nie powiedział ani słowa”. Ostatecznie też został gdzieś chyba z początkiem listopada stracony<sup>118</sup>.

Czy Andersson był istotnie zwiadowcą pracującym dla króla polskiego, trudno z całą pewnością powiedzieć. Przemawiałoby za tym starania podejmowane przez rząd szwedzki, by go dostać w swoje ręce, oraz fakt, że już po jego śmierci dotarł do Danii list króla Zygmunta III, w którym wstawiał się za swym rękodajnym sługą Anderssonem. Jego zaciętość, odmowa prośby o łaskę nasuwa przypuszczenie, że Andersson był może katolikiem.

Sprawa Anderssona była nieco kłopotliwa dla Svenssona. Nie tyle nawet dlatego, że nie udało mu się wydostać oskarżonego z rąk sprawiedliwości duńskiej, ale również dlatego, że właściwie dopiero Stiernsköld go wytropił. Dało mu to okazję do zwrócenia swemu władcy uwagi na to, że dalsze i skuteczne śledzenie takich szpiegów wymaga dania mu do rozporządzenia pewnej kwoty pieniędzy, by mógł opłacić ludzi, którzy by tych szpiegów śledzili. Zwracał też uwagę na to, że „takie osoby” przybywając do Danii podają się za kupców, dlatego też trudno ich zaczepiać chociażby się nawet wiedziało, że są w służbie króla polskiego<sup>119</sup>.

Przy okazji załatwiania sprawy Anderssona wpadł Svensson na trop innego zwiadowcy polskiego, niejakiego Jörgena Nilssona Norbaggę, uro-

<sup>116</sup> S. 346.

<sup>117</sup> S. 346 n. Svenssonowi zależało, podobnie jak i władzom szwedzkim, na wydobyciu z rąk duńskich Anderssona, albowiem sądy duńskie nie stosowały w takich sprawach wg wypowiedzi Svenssona tortur.

<sup>118</sup> S. 355 i 359 nota 1.

<sup>119</sup> S. 351.

dzanego w Nylösa w Szwecji i posiadającego krewnych w tym królestwie. Przy pomocy gospodarza, u którego wymieniony się zatrzymał stwierdził, że ten Nilsson przekraczał granicę szwedzko-duńską z jakimiś towarami i prawie na pewno wiózł ze sobą jakieś tajemnicze listy. Na nieszczęście dla Svenssona nieostrożność gospodarza, u którego się wymieniony zatrzymywał, spłoszyła go i jak się zdaje Nilsson nie pokazał się więcej w Danii <sup>120</sup>.

Tropiąc zachowanie się podejrzanych o szpiegostwo odkrył Svensson rychło, że gniazdem działalności zwiadowców polskich są dziedziczne majątki Zygmunta III znajdujące się w północnej Hallandii, a wydzierżawione jego zwolennikom Nilsowi i Lidormowi Posse <sup>121</sup>. Sołtys w tych majątkach niejaki Olaf Peterssen na Tangen udzielał „lurantom” poparcia, podobnie zresztą jak i pozostali „polnische bönder” — chłopci polscy, u których zwiadowcy króla polskiego znajdowali schronienie. Naturalnie nie chodziło tu o polskich chłopów w dosłownym tego słowa znaczeniu, ale o chłopów z majątków króla polskiego, narodowości, jak się zdaje szwedzkiej <sup>122</sup>.

W lutym r. 1624 wpadł Svensson na trop innego zwiadowcy polskiego — wspomnianego już wyżej Steffana Ståle. Był to Szwed z pochodzenia, pozostający dawniej w służbie u brata Zygmunta III, księcia Ostrogocji, Jana. Ståle zjawił się najpierw w Kopenhadze, potem przybył do Helsingöru, by stąd przedostać się do Hallandii i skontaktować się z wspomnianym wyżej sołtysem Petersenem. Według tego, co Svensson się dowiedział, miał on śledzić przygotowania wojenne Gustawa <sup>123</sup>.

Naturalnie Svensson przygotował się od razu, by dostać w swe ręce listy wiezione przez zwiadowcę polskiego, ewentualnie jego samego. Nie było to zadanie łatwe. Ståle nie był prostym człowiekiem. Jak wiemy, następnie zjawił się w Danii w charakterze posłańca króla Zygmunta III, który go nazwał „wiernym sługą” <sup>124</sup>. W danej chwili przedstawił kanclerzowi Friisowi swój paszport i oświadczył, że ma pewne sprawy do załatwienia u „polskich chłopów”. Wobec tego udał się Svensson w trop za zwiadowcą polskim do Hallandii, by w chwili, gdy Ståle będzie chciał przekroczyć granicę szwedzką, zawiadomić o tym władze szwedzkie, które mogłyby go wówczas schwytać. Ponieważ udało się Svenssonowi zaobserwować przed jedną gospodą Stålego, przesłał nawet Gustawowi dokładny opis polskiego zwiadowcy <sup>125</sup>. Według tego posiadał Ståle wyraźny znak rozpoznawczy w postaci wielkiej szramy na lewym policzku. Ubrany był też dość dobrze. Nosił duży kapelusz z wielkim rondem, bluzę ciemno-brunatną, podbitą dołem futrem lisim, wreszcie szpadę w posrebrzanej pochwie na skórzanym pendencie.

Śledząc polskiego zwiadowcę starał się Svensson postępować możliwie ostrożnie. Ta ostrożność była o tyle wskazana, że Ståle zorientował się, że agent szwedzki depce mu po piętach i w wypadku schwywania go przez władze szwedzkie mógł się Svensson obawiać, że dalsza jego działalność nad Sundem może być utrudniona <sup>126</sup>. Wysiłki jednak Svenssona obliczone na to, że uda mu się wystawić zwiadowcę polskiego i wy-

<sup>120</sup> S. 343 n.

<sup>121</sup> S. 343 nota 11.

<sup>122</sup> S. 403.

<sup>123</sup> S. 398—401.

<sup>124</sup> *Elementa*, XX, nr 78, s. 79. Zygmunt III określał go jako „troo tiäner”.

<sup>125</sup> S. 400.

<sup>126</sup> S. 401.

dać go w ręce szwedzkie przy przekraczaniu przez niego granicy, spaliły na panewce. Ståle nie wyruszył do Szwecji sam, ale przy pomocy Petersena przerzucił pakiet z listami przez kogoś innego za granicę, po czym spokojnie wrócił do Kopenhagi<sup>127</sup>.

Svensson udał się za nim na Zelandię i usiłował nadal śledzić polskiego zwiadowcę. Król Gustaw radził mu, żeby skończył Stålego do przybycia do Szwecji, Svensson jednak z góry odrzucił ten pomysł motywując swą decyzję tym, że Ståle jest „twardym papistą”. Skonstatował on, że agent polski zna się z agentem duńskim w Sztokholmie Pederem Galt i w czasie pobytu Galta w Kopenhadze odwiedził go, że nawiązał porozumienie z kupcem duńskim Frederikiem Ludvigsenem informatorem Galta. Inne jego wiadomości jakoby Ståle zamieszkał u jakiejś dziewczki w Kopenhadze i łudził ją nadzieją na związek małżeński, wydają się mocno niepewne. Ostatecznie zwiadowca polski z początkiem marca udał się w drogę powrotną przez Rostock do Polski<sup>128</sup>.

Jak wspomnieliśmy wyżej, Ståle zjawił się jeszcze wiosną r. 1624 ponownie w Danii, tym razem w charakterze posłańca króla polskiego do Chrystiana IV. Jak pisaliśmy, udało się wówczas Svenssonowi poznać treść listu Zygmunta III. Wówczas też po pewnym wahaniu zdecydował się Svensson na rozmowę z wysłannikiem króla polskiego. W czasie tej rozmowy padło z ust Stålego ważne oświadczenie, że gdyby Gustaw zdecydował się dać jakieś księstwo w Szwecji królewiczowi Władysławowi, wówczas na pewno znalazłyby się sposoby ułożenia „dobrego pokoju” (en godh fredh) między Polską i Szwecją<sup>129</sup>.

Svensson najwyraźniej nie przywiązywał specjalnej wagi do tego oświadczenia, wydaje się jednak, że ze strony Stålego nie było ono wypowiedziane na wiatr i być może było wysłannikowi zasugerowane przez królewicza Władysława. Fakt, że Ståle mógł z taką sugestią wystąpić, świadczyłby też o stopniu zaufania, jakie do niego na dworze polskim żywiono. Kiedy Ståle ostatecznie powrócił do Polski, nie jest jasne. W każdym razie przebywał tu jeszcze w drugiej połowie lipca 1624 r. Przed wyjazdem udało mu się jeszcze nakłonić wspomnianego wyżej kupca F. Ludvigsenę do przejścia w służbę króla Zygmunta III, co zresztą tenże odpokutował ciężko, albowiem postawiony przed sąd za to, że naruszył istniejące między Szwecją i Danią porozumienia, został skazany na śmierć<sup>130</sup>.

Zorientowawszy się nieco w działalności zwiadowców polskich na terenie pogranicza duńsko-szwedzkiego starał się Svensson rozpiąć możliwie dokładną sieć w celu ich wylapania. Przy pomocy więc agenta niderlandzkiego Petera Isaksena trafił do gospodarza, u którego stał poprzednio wymieniony Nilsson, a ponieważ dowiedział się, że do tego gospodarza przychodzą listy przeznaczone dla Olufa Petersena, sołtysa w majątkach króla polskiego w Hallandii, uzyskał od niego obietnicę, że będzie te listy wpięrow pokazywał jemu (Svenssonowi)<sup>131</sup>. Nawiązał też kontakt z wójtami: Helsingöru i Hälsingborgu, którzy pozyskali obiet-

<sup>127</sup> S. 403 n.

<sup>128</sup> S. 405—7.

<sup>129</sup> S. 470.

<sup>130</sup> S. 537 n. nota 11. W liście z 25 IV 1625 Zygmunt III wstawiał się u Chrystiana IV za poddanym króla duńskiego „nobis vero de propensa serviendi voluntate commendatum”. *Elementa*, XX, s. 88.

<sup>131</sup> S. 344.

nicą pieniężnej nagrody obiecali roztoczyć pilną opiekę nad ludźmi przybywającymi tu z Polski<sup>132</sup>. Poza tym pozyskał sobie jednego mieszczanina z miasta Falkenberg w Hallandii oraz chłopca z sąsiedniej parafii, którzy pomagali mu w śledzeniu poruszeń Stálego w czasie jego pierwszej bytności w Danii<sup>133</sup>.

Wiosną r. 1624 udało się Svenssonowi pozyskać mieszczanina z Helsingör niejakiego Morten Häcker, który — jak się pokazało — „miał znajomości” z polskimi zwiadowcami, a sam był jak pisał Svensson „chytrym człowiekiem”<sup>134</sup>. Rychło też pokazało się, że posunięcie Svenssona się opłaciło. Dzięki temu mieszczaninowi udało się agentowi szwedzkiemu wydobyć treść listu i poselstwa Stálego do króla Danii. Było to o tyle możliwe, że, jak się zdaje, zwiadowcy i posłańcy polscy żywili zaufanie do tego Häckera, który przedstawiał się im jako „synnerligh godh polsch” (specjalnie dobry Polak — naturalnie w sensie — sprzyjający Polakom) utrzymując w głębokiej tajemnicy swe kontakty z Svenssonem<sup>135</sup>. Temu też Häckerowi udającemu się jesienią r. 1624 w swych interesach do Szwecji wystawił Svensson list polecający do Axela Oxenstierny chwalać jego wierność w stosunku do Gustawa Adolfa i podkreślając, że doznał jego pomocy w sprawach polskich zwiadowców<sup>136</sup>.

Dalszym sukcesem Svenssona było pozyskanie przez wymienionego Häckera kopenhaskiego mieszczanina Zacheusza Lehusen, pozostającego również w kontaktach z polskimi zwiadowcami, zwłaszcza ze Steffanem Stále. Ten to Lehusen zobowiązał się specjalną obligacją wywiadywać się, z czym przybywają ci zwiadowcy do Kopenhagi i z kim utrzymują kontakty w samej Szwecji, o czym miał informować Svenssona<sup>137</sup>.

Zastawiwszy takie pułapki na polskich zwiadowców spodziewał się Svensson, że uda mu się ich unieszkodliwić, a nawet ewentualnie przyłapać. Wbrew oczekiwaniom jednak nie słyszymy w następnym r. 1625 nic o jakichś jego sukcesach na tym polu. Albo więc w ogóle działalność szpiegów króla polskiego osłabła w tym czasie, albo też zorientowali się, że ich dotychczasowi konfidenci są niepewni i poszukali sobie innych dróg, by nawiązywać kontakty z opozycją w Szwecji. W pierwszej połowie zaś r. 1626 Svensson opuścił Helsingör i został wysłany na posterunek w Hamburgu<sup>138</sup>.

Sądzę jednak, że te wiadomości podane przez Svenssona na temat zarówno pracy zwiadowczej prowadzonej przez króla Zygmunta III na terenie Szwecji, jak i jego wysiłków, by tę pracę sparaliżować zasługują na uwagę. Przecież wobec tego, że nie ocalała kancelaria szwedzka Zygmunta III, wiemy dotąd tak mało na temat jego działalności w tej dziedzinie. Tymczasem pokazuje się, że była ona żywa i w jakimś stopniu chyba skuteczna. Fakt, że zwiadowcami polskimi byli w danym wypadku Szwedzi, związani z osobą polskiego Wazy, jest chyba zrozumiałe, albowiem mogli oni łatwiej nawiązać kontakty z ludnością szwedzką. Wspomnieliśmy wyżej, że jeden z nich, Stále, był katolikiem i to zagorzałym. Czy można było to samo powiedzieć o pozostałych

<sup>132</sup> S. 360.

<sup>133</sup> S. 404.

<sup>134</sup> S. 405.

<sup>135</sup> S. 438.

<sup>136</sup> S. 498.

<sup>137</sup> S. 439 nota 6.

<sup>138</sup> S. 48 m

zwiadowcach, trudno powiedzieć. Wydaje się to jednak dość prawdopodobne, albowiem w danym wypadku mógł Zygmunt III rachować nie tylko na lojalność wobec prawowitego w odczuciu wielu władcy, ale również i na ideologiczne powiązanie z wysyłanymi tu posłańcami.

#### POLAND'S SHADOW OVER THE SOUND

The article is based on reports by Anders Svensson, a Swedish agent on The Sound (1621—1626), published by Leo Tandrup. It follows quite clearly from these reports that one of the main tasks of the Swedish agent consisted of observing all that occurred in the Baltic and North Sea countries. Much attention was paid to the events in Poland. The first part of the article discusses, above all, the kind of information which Svensson sent to his king and Chancellor Oxenstierna about Poland, the sources of his information and, finally, their value. It seems that in the first place he was interested in information pertaining to Poland's activity on the seas, the building of her fleet and the development of existing ports.

The second part of the article presents Svensson's undertakings aimed at frustrating the work of spies of the Polish king, who developed their activity in Sweden itself through Denmark. Simultaneously, we find a discussion of the relatively less well known espionage work of Swedish agents in the service of Sigismund III and their cooperation with the stewards of the royal estates in Halland. It seems, that these agents were frequently Catholics and treated their activity as an ideological task. A detailed examination of the contents of the Svensson reports made it also possible to become better acquainted with the diplomatic ties maintained by the Polish court with Copenhagen.